

N^{RO}: 65.

GAZETA RZĄDOWA.

DZIEŃ 7. WRZESNIA ROKU 1794.

SESSJA RADY NAYWYŻSZEJ
NARODOWEJ.

Dnia 3. Września.

Prezydencya Obywatela Michała Kochanowskiego.

Obywatelka Jankowska, w memoriale swoim, zażądała obywatela komendanta ziemi Nurskiej, iż ten pomimo rezolucyi Rady, pod dniem 24. Sierpnia zapadłej, dwóch zastępców konnych z wioski iey męża, Przekora zwaney, przystawic nakazał; a dla zapewnienia skutku swiego nakazu, exekucyą woyskową zesłał. Zaleciła Rada komisji porządkowej ziemi Nurskiej, aby liczbę dymów w rzeczoney wiosce zweryfikowała; a jeżeli nieprawnie exekucya woyskowa jest zesłana, ażeby obywatela dziedzica od niej natychmiast uwolnić starała się.

Na przełożenie wydziału bezpieczeństwa, dodała Rada do składu deputacyi dozorczych nad ieniami, następujące osoby, to jest: obywatelów, Michała Hoppena, Granzana, X. Muradowicza kanonika Warszawskiego, Jana Boguckiego i Grzegorza Manugiewiczza; którym pełnienie wraz z innemi członkami, przypisanych obowiązków zaleciła.

Obywatel Różniński, w podanym memoriale, uwiadomił Radę naywyższą narodową, iż generalnym poczt dyrektorem, przez Króla Jmci nominowanym został.

Rada rzeczzonego obywatela odesłała do wydziału porządku; ażeby tam, stołownie do rezolucyi swojej, na dniu onegdajszym wydanej, wykonał przysięgę, na rotę następującą: „Ja & przysięgam w obliczu Pana Boga, iż narodowi wier-nym, przy powstaniu narodowym, i ie-go obronie stałym i nieodmiennym, a „władzom rządowym, przez toż powsta-nie narodowe ustanowionym, posłu-sznym będę. Tak mi Boże dopomóż.”

Obywatel Hampel doniósł Radzie, iż obywatelka księżna Czetwertyńska, żadnego względem długu, onemuż należącego, niechce z nim robić układu, a z Warszawy wyjechać zamysła. Rada pozwolony dla teyże obywatelki paszport, aż do zaspokoienia Hampela, lub ułożenia się z nim, zawiesić kazała.

Sessja solwowana na dzień następujący 4. Września, na godzinę 5. po południu.

RAPPORT

Czynności pod Wawrzyrzewem, z prawego skrzydła obozu komendy Generała Maiora Dąbrowskiego, dnia 28. Sierpnia 1794. roku.

Lubo strzeley, pod komendą moją zostający, od początku zbliżenia się nieprzyjaciela pod Warszawę, tak ważne posterunki Młocin i Bielan zastraszając, w różnych szarmyclowaniach, i często silnych dotarczkach, dali nie raz swojej

zręczności i odwagi dowody; zamilczałem przecież o tych, nawiasowo odniesionych na nieprzyjaciela korzyściach: nie sądząc je dosyć ważne, aby interesować mogły publiczność, i przerwać ich raportowaniem, zbyt drogie i pracowite chwile komenderujących generałów. Uczyniłem to nawet i z powodu, aby się nie zdawało publiczności, iżbym chciał szukać chluby w czasie takowym, gdzie występkiem jest obywatela, szukać co więcej, nad istotne dobro oyczyzny. O wczorajszej przecież akcji zamilczeć nie mogę; która nie tylko, iż dosyć znaczną klęskę przyniosła nieprzyjacielowi, ale nadto, że jest rzetelnym dowodem zapaloney gorliwości moich podkomendnych. Przeto ażebym się nie zdawał ubliżać sprawiedliwości, nie podając za przykład ich waleczności, odwagi i mężstwa, w krótkich wyrazach mam honor donieść, co następuje.

Około północy z dnia 27. na 28. *presentis*, byłem atakowany z trzech stron od nieprzyjaciela. Pierwszy atak tentował od *Wisty*; lecz baczność wedet, do których po dwóch strzelców jest zawsze zwyczajem moim dodawać, formując dosyć odporny łańcuch, pozbawiła go nadziei pomyślnego postępowania. Odmienił natychmiast swoją pozycyą, i począł żywo nacierać od zwierzynca *Młocińskiego*; lecz i tam, doznawszy równey czuyności, powtórny raz cofnął się. Przede dniem dopiero okazał się jeden batalion *Pruskiej* ięgrów, w parowie ciągnącym się od *Wawrzyszewa* przez pola i szrodek lasu *Bielanńskiego*, aż do klasztoru, z assekuracyą kilku szwadronów huzarów, dragonii, i duńów: od brzeziny ku *Młocinom*, równie kilka szwadronów huzarów i dragonii, od rogu *Wawrzyszewa*, ku *Marymontowi*; i tyleż w parowach pod samą wsią *Wawrzyszewem*. Wcześniej będąc ostrzeżonym, wzmocniłem natychmiast górę między *Wawrzyszewem* i lasem *Bielanńskim* leżącą; jedną kompanią strzelców, z dwoma armatami; drugą zaś kompanią posłałem parowem naprzeciw *Pruskim* ięgrom, których, że już zalała rozsypanych w załomkach parowu, równie ra-

zypać się musiała. Dla assekuracyi strzelców, wysłałem kilka szwadronów od pułku 7. kawaleryi narodowej *G. M. Dąbrowskiego*, pod komendą majora *Kampanhauzena* z prawey flanki od *Młocin*, naprzeciw awanlującemu szwadronom *Pruskim*, od brzeziny *Wawrzyszewskiej*; które po trzykroć odwaga naszej kawaleryi odparła, aż za brzezinę rzeczoną, i zupełnie tę flankę oczyściła. Z lewego skrzydła wysłałem również kilka szwadronów z brgady *Wyżskowskiego*, dla assekurowania strzelców w parowie rozsypanych; gdy tym czasem baterye nad karczą *Bielanńską* i z pod lasu *Bielanńskiego*, nad parowem przeze mnie tam postawionem, przymusiły znaczną iadzę nieprzyjacielską od górnych bateryy awanlującą, do cofnienia się, i porzucenia swojej artyleryi na polu: którą ledwie za powtórnyim uszykowaniem się, uwieść zdołała; zostawiwszy wóz z amunicyą, u którego koła nasza artylerya ztrząsała; a kawalerya nasza podpaliwszy go, z dymem na powietrze wyfadziła. Szarmycłowanie między strzelcami w parowie, trwało aż z południa; nareszcie strzelcy nasi, zdęci niecierpliwością, rzucili się z impetem i hałasem na cały batalion *Prusaków*; którzy zaraz w największym nieporządku pierzchnęli. Kilka szwadronów kawaleryi, w bliskości strzelców stojących, z równym hałasem i impetem popędzili się w rosypce za nimi; a tak, nie tylko ięgry *Pruskie*, ale i kawalerya, dla assekuracyi ich stojąca pod wsią, równie do brzeziny zemknęła. Pędziłem za nimi, z drugą kompanią strzelców i jedną armatą, aż pod sam *Wawrzyszew*; który byłbym niechybnie opłoniwał, gdybym miał był z sobą piechotę. Nadbiegła w sukursie infanterya *Pruska*, i uszykowała się pod brzezina z dwoma armatami 6 funtowemi; z których gęsto zaczęła prażyć kartaczami; lecz te nie potrafiły wstrzymać impetu strzelców; którzy umiejętnie chronili się od nich, podchodząc tylko parowkami. Dragonia *Pruska*, zsiadłszy z koni, dawała także z karabinków ognia; lecz nakoniec rażeni gęstym ogniem moiej armatki, celnym strzelaniem

strzelców, i ich natarczywością, zaczęli się bez porządku retyrować aż za brzezinę. Strzelcy zaś tak byli zapaleni, że wystrzelawszy prawie swoją amunicję, i niemając bagnetów, rzucić się chcieli w las za uciekającymi. A lubo byłem afekrowany z prawego skrzydła od majora *Kampenhauzena*, który stał w porządku z swoimi szwadronami; zważając przecież, iż nowe nieprzyjacielowi nadchodzą posiłki, równie przestrzeżony od majora *Kampenhauzena*, iż kilka szwadronów jazdy świeżey ciągnie, zaledwie zdołałem odprowadzić strzelców; i tak w porządku wróciłem się na pierwszą pozycją moją, obserwując dalsze czynności nieprzyjaciela, który już więcej się pokazał. Straty nieprzyjacielskie, co do liczby głów, chcąc być rzetelnym w doniesieniu, dostatecznie oszacować nie mogę; lecz to pewno, iż musi być znaczna, gdyż z nie-małą siłą po długim i ciągłym ogniu, był nakoniec przymuszonym cofnąć się w nieporządku. Z naszej strony jeden oberstrzelec i dwóch strzelców ciężko, a zech lekko rannych, z brygady 7. kawalerji narodowej zabitych koni 2. postrzelony i. dwóch szeregowych lekko rannych.

W tej akcji z batalionu strzelców wszyscy niemal na wysokości dobiłali się sławy zwycięstwa; szczególniej jednak dystryngwowali się: kapitan *Milewski*, sztabskapitan *Białowiejski*, podporucznik *Zaleski*, szerszańci *Woyciechowski* i *Zieliński*, oberstrzelec *Kotowski* i strzelec *Jurkiewicz*, który nayspierwszy z impetem rzucił się z parowu na nieprzyjaciela i swym przykładem zachęcił drugich kolegów. Od artylleryi szypkiem i celnym strzelaniem, feierwerk *Irowski* i oberbombardyer *Bartnicki*. Od kawalerji major *Kampenhauzen*, komenderujący w tej akcji brygadą 7mą kawalerji narodowej generała majora *Dąbrowskiego*, przez cały czas dawał dowody swojej biegłości i odwagi; a pokazał oraz, czego dokazać może determinacya kawalerzysy *Polskiego*, gdy tylko sobie wystawi, iż nienajak *Pruski* nie włada, tylko jak machyaa; którą sprężyny popy-

chaia. Podług zaświadczenia jego, w pier-wizey afekuracyi strzelców, szczególniej major *Zabłocki* i porucznik *Dąbrowski*, w drugiej afekuracyi porucznik *Bielamowski*, brygadyer generała majora *Dąbrowskiego*, nayusilniej w awansowaniu, pomnażając chęć w ludziach, dobrze dopełnili swoją powinność. Towarzyszy *Grodzicki* w kilku już akcyach doświadczonego męstwa, wpadał w brzezinę *Wartyszkowską*, pomnożył sobie sławy.

Dan w obozie pod *Młocinami*, dnia 29. Sierpnia 1794. roku.

Franciszek Xawer Rymkiewicz,
Podpułkownik i komendant
batalionu strzelców.

DEKLARACYA

Względem aresztantów niewoyskowych.

Po odebranych kilkokrotnie żądaniach od osób z woyska *Moskiewskiego*, wyciągających po mnie odeśłania im ich żon i dzieci, w pamiętnych dniach 17. i 18. Kwietnia w *Warszawie* przytrzymanych, winieniem oświadczyć głośno i iawnie ważne przyczyny, które mi tej powolności dla nich wzbraniają.

Rząd *Polski*, daleki od naśladowania okropnych prawideł, które ze wżgardą praw ludzkości i praw narodów, nieprzyjaciela jego w każdym przypadku dowodzą, poszedłby chętnie za natchnieniem czulego nad losem niewinnych ofiar rozręwnienia, dałby wolność przytrzymanym w *Warszawie* osobom, które nie z bronią w ręku wzięte były, i wróciłby z ukontentowaniem żony i dzieci osobom woyska nieprzyjacielskiego; ale rząd *Polski* winien mieć pierwszą baczność na los własnych swoich obywatelów... Niech więc wie o tym cała *Europa*, niech wiedzą o tym ci sami, co żądają po mnie uwolnienia osób ich interesujących, że woyska *Moskiewskie* porwały z domów, spokojnych obywateli, nawet przed zaczęciem wojny; że tych obywateli dotąd więżą, że popełnili na nich gwałt gorzacy, i niczym usprawiedliwionym być nie mogący, że żony i dzieci tych o-

fiar niewinnych przychodzą ze łzami do opieki Rządu narodowego, i wołają o mężów i ojców, o których losie nie wiemy, o których w codziennej i okrutnej są niespokojności; że nakoniec te niezczęśliwe ofiary, patrząna ofoby tu przytrzymane, iako na jedyne zakłady bezpieczeństwa tych, którzy bez prawa i bez przyczyny ięczą w *Moskiewskiej* przemocy.

Za interessem więc moich współziomków idąc, który całą serca meiego skłonność zajmuje, uroczyste deklaruje: że skoro wróceni będą własnej oyczyźnie porwani z domów, lub na drodze publicznej poymani obywatele, w ręku *Moskiewskich* będący, wtedy odeszłą zostających w *Warszawie* obojczy pocięńców, którzy tak, iak wspomnieni ziomkowie moi do rzędu ięńców wojennych należeć nie powinni.

Z żalem widzę, że ięńcy *Rosyjscy* przez rząd własny zaniedbani są, i poświęceni chęci i nałogowi dłuższego przesławiania tych *Polaków*, których w ręce swe dostał. Wreszcie konieczność, której chwycić się przymuszony byłem, poddać pod sąd każdego, kto bezstronnie ważyć zechce postępek nieprzyjaciół *Polski* i iey obronne środki.

Dan w obozie pod *Mokotowem*, dnia 5. mca Września 1794. roku.

Tadeusz Kościuszko.

Akcya pod Kaliszem.

Odebraliśmy wiadomość z *Wielkiej-polski*, iż obywatele województwa *Kaliszkiego*, mieli akcyą z *Prusakami* pod *Kaliszem*. Nie mając między sobą ludzi w wojskowości biegłych, samą tylko powodowani odwagą i nienawiścią ku najeźdźnikom, szczęśliwie ich rozproszyli, i dwie armat zabrali.

Postępek Chruszczewowej Generałowej Moskiewskiej.

Dowiadujemy się z *Wilanowa*, iż *Moskale* tam znaczne poczynili szkody; zabrali ofoby ołowiane, poobdzierali meble, ale tak już jesteśmy ofwoieni z postępkami *Moskiewskimi*, iżby nas więcej

ich ludzkość niż barbarzyństwo zadziwiała. Generalowa *Chruszczewowa*, której uwolnienia mąż na imię ludzkości domagał się, skoro tylko odesłana została do obozu nieprzyjacielskiego, niepomna na ludzkie z sobą obeyscie się, zabrała z domu *Wilanowskiego* materaców 12. Prawda, że w tej mierze szkoda nie jest wielka; ale podłość się ostatnia okazuje, że się tego Generalowa, która doznała wszelkich względów od *Polaków*, dopuściła.

Dalszy ciąg urządzenia względem sprzedaży dóbr narodowych.

7mo. Po ustanowieniu powinności, danin i opłat, od włościan należnych, po urządzeniu zupełnym przyszłopodawczego inwentarza, przystąpią lustratorowie do ułożenia ceny wszelkich danin, robocizn i wysiewów, iaka w każdym miejscu na wieczyśćą sprzedaż stanowiąc się zwykłą; stosując się do zwyczaju sprzedaży dóbr ziemskich na dziedzictwo używanego. Ztąd wyrachowaną na pieniądzu summę, i wszelki inny dochód gotowy z czynszów, aręd i propinacyi, z fabryk, lub innych iakichkolwiek źródeł wynikający opiszą. Z tego wszystkiego summaryjsze intraty mianowanej ułożą, i dochód roczny całkowity w ogólną summę zaciągającą: wartość lasów, borów, błot, i gruntów pustych, do osobnego przedania oddzielonych ocenią; i w tymże summaryjszu dołączą. 8vo. Przyniosą swoje uwagi na pozycyą ogólną miejsca, i położenia tych dóbr, które na sprzedaż wieczyśćą są przeznaczone; jeżeli one z przyległości rzek spławnych, miast handlowych zaletę mają? lub w bliskości pogranicza leżą? co by ich większy szacunek stanowić mogło, opiszą. 9no. Takowym sposobem, dokonawszy dzieła lustracyi, lustratorowie zaraz po ukończeniu onego, jeden exemplarz lustracyi i inwentarza, przez wszystkich podpisany, odeszłą do wydziału skarbowego, w Radzie najwyższej narodowej, lub deputacyi centralnej *Litewskiej*; drugi takż na gruncie dóbr, do których zlustrowania wyznaczeni byli, podpisany zostawia.

(Dalszy ciąg w następującym numerze.)